Nieśmiały rycerz

wydrukowano dnia: 08.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026

Dawne czasy minęły. Nie wiele o nich wiemy. Zapewniam was, że swoje tajemnice i niezwykłe historie miały. Taką historią był przypadek rycerza Macieja, który zamiast być odważnym, był nieśmiały. Ciężkie miał zatem życie. Odwaga to przecież cech pożądana u rycerza. Nieśmiałość mu przecież chwały nie przyniesie.

Zastanawiał się rycerz wiele razy, jak nabrać odwagi, jak nieśmiałość zwalczyć? Za radą kompana swego, znanego rycerza, udał się do dobrej wróżki. Warto dodać, że w tych czasach wróżki powszechnie na ziemi bywały. Chętnie dobrych rad udzielały, jednak tylko dla dobrych ludzi one wpływ miały. Nasz rycerz nieśmiały udał się zatem w podróż daleką. Za siódmą górę, do miejsca, gdzie słynna wróżka mieszkała, co w rycerskich poradach się specjalizowała.

Droga była bardzo daleka. Aby przejść przez siedem gór trzeba siedmiu dni. Trud ten nie zrażał rycerza. By z nieśmiałego rycerza stać się odważnym i w ten sposób los swój odmienić, gotów był do wielu poświęceń. Ruszył zatem w drogę.

Każdego dnia jedną górę pokonywał. Każdego dnia przygoda go czekała.

Pierwszego dnia rycerz spotkał małego wilka. Wpadł on między skały i nie umiał sam się z nich wydostać. Wilk, mimo że był mały, srożył zęby na rycerza. Nie wiedział, że ten chce mu pomóc. Mimo strachu przed ostrymi zębami zwierzęcia postanowił mu pomóc. Maciej szybko znalazł sposób. Zamiast własnej ręki włożył między skały gałąź. Wilk złapał ją mocno, tak mocno, że gdy z powrotem Maciej ją wyjmował, wilk uwieszony na końcu z pułapki się wydostał.

Drugiego dnia rycerza spotkała burza. A że rycerz do odważnych nie należał, schronił się przed nią w skalnej jaskini. Nie była ona pusta. Była w niej niedźwiedzica z bardzo małym niedźwiadkiem. Każdy, nawet odważny rycerz, widząc niedźwiedzicę wziąłby nogi za pas. Jednak tym razem nie było to konieczne. Niedźwiedzica leżała nieruchomo z dużą krwawiącą raną. Mały niedźwiadek stał obok głośno płacząc nad losem matki. Maciej obejrzał ranę. Był rycerzem i wiedział, że na rany najlepszy jest ziele, widział je po drodze. Rycerz chciał wrócić się po ziele, jednak burza się rozpętała się na dobre. Pioruny trzaskały wokół potęgując strach. Stan niedźwiedzicy pogarszał się z każdą chwilą. Maciej nie mógł dłużej czekać. Mimo burzy udał się po ziele. Wrócił cały zmoknięty z zielem w ręku. Szybko przyniosło ono ulgę niedźwiedzicy.

Trzeciego dnia rycerz na stromym zboczu skalnym zauważył orła. Ptak ten dziwnie się zachowywał. Stał nieruchomo na wąskiej półce skalnej, tak jakby bał się skoczyć z wysokości. Maciej również bał się wysokości, ale u orła cecha ta to rzecz dziwna i raczej niespotykana. Maciej postanowił to sprawdzić. Gdy bliżej podjechał ujrzał, że orzeł wcale nie boi się wysokości, ale stoi nieruchomo chroniąc skrzydłem jajo, by ze skały nie spadło. Ptak nie był w stanie jaja skrzydłem unieść. Tkwił zatem w bezruchu na skale. Gdyby ją opuścił jaja niechybnie by spadło. Widząc to, Maciej mimo lęku zaczął wspinać się po skale. Na drżących nogach i rękach dotarł do ptaka. Delikatnie pochwycił jajo. Wówczas orzeł opuścił skałę, a Maciej odłożył jajo do gniazda.

Czwartego dnia rycerza pająki oblazły. Mimo, że małe, krzywdy wielkiej nie mogą wyrządzić, a jednak wielu pająków się boi. Maciej również do takich należał. Zaczął więc rękoma machać, strząsać intruzów. Te, gdy spadły, szybko ponownie na Macieja się wdrapywały. Już miał w popłochu uciekać, gdy zauważył, że woda z pobliskiego potoku właśnie osadę pająków zalała. Te ratując się, wspinały się na Macieja. Maciej, mimo iż pająków coraz więcej na sobie miał, zabrał się do remontowania tamy. Kamieniami obłożył brzeg potoku i w ten sposób osadę z wody uwolnił. Pająki z Macieja zlazły i mogły wrócić do swoich domów.

Piątego dnia rycerz suma się wystraszył. Chciał się napić wody z górskiego jeziora, gdy raptem ryba ochlapała go swym ogonem. Ponownie spróbował, efekt był identyczny. Maciej zauważył, że tylko ogon nad wodę wystawał, reszta ryby tkwiła pionowo pod wodą. Dziwna to była dla ryby pozycja. Tym bardziej, że ciągle w niej tkwiła. Maciej postanowił sprawdzić, skąd takie zachowanie się bierze. Musiał w tym celu zanurzyć głowę w wodzie i oczy otworzyć. Budziło to w nim opory. Przemógł się jednak i zanurzył twarz w wodzie. Ujrzał wówczas, że sum w wodorosty się zaplątał. Maciej uwolnił rybę, która szybko odpłynęła raz jeszcze chlapiąc z radości wodą na wybawcę swego.

Szóstego dnia rycerz omal nogi nie złamał. Wszystko za sprawą węża. Nigdy nie wiadomo co za okaz się trafi. Może jadowity, więc lepiej bokiem omijać takich gości. Maciej węża mało nie nadepnął, bo dobrze się on maskował się wśród kamieni. Gdy go dostrzegł wreszcie, odskoczył na bok potykając się o leżącą kłodę. Niemądre jest na drodze leżakowanie. Przecież jeśli nie on, to na węża nastąpić może kto inny. Jak większości ludzi, Maciej również bał się węży. Znalazł jednak długi patyk, którym chciał węża z drogi zdjąć. Próby okazały się jednak nieskuteczne, ponieważ wąż miał ogon kłodą przyciśnięty, dlatego właśnie ciągle na drodze pozostawał. Maciej ostrożnie kłodę podniósł. Wówczas wąż szybko usunął się z drogi.

Siódmego dnia rycerz był u kresu swej podróży. Spotkał staruszkę. Niosła ciężki kosz wypełniony owocami. Postanowił jej pomóc. Poniósł więc kosz i towarzyszył w drodze staruszce. Opowiedział jej również o swoim problemie i podróży do wróżki. I nagle poczuł, że nie jest już nieśmiały, że może sobie poradzić ze wszystkim. A staruszka delikatnie pogładziła go po ręce i powiedziała, że to ona jest dobrą wróżką i specjalnie na drodze pojawiały się trudności, aby rycerz Maciej uwierzył w siebie.

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Ala1

wydrukowano dnia: 08.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026